

BLANKA GUL-OLSZEWSKA

ur. 1938; Warszawa



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, Białka, PRL, obóz dla młodzieży, praca instruktora

Obóz dla młodzieży w Białce

Na początku mojej pracy w liceum, a właściwie przed jeszcze, w wakacje przed rozpoczęciem pracy w liceum, kiedy byłam w Lublinie zupełnie nowa, rzeczywiście byłam na takim obozie młodzieżowym jako opiekun, instruktor do organizacji wolnego czasu. Mimo stosunkowo małego dystansu wieku pomiędzy mną i najstarszymi uczniami liceum plastycznego dla mnie to było morze czasu i kiedy zastanawiałam się, w jaki sposób ten dystans pokonać, złapać jakiś kontakt, skorzystałam z zaproszenia moich nowych znajomych w Lublinie, pierwszych znajomych, żeby pojechać jako instruktor z nimi na obóz, bo poszukują plastyka jako instruktora wolnego czasu. Była to dla mnie nie tylko okazja poznania młodzieży – to była młodzież licealna, mnie zapewniano, że na pewno będzie tam też młodzież z liceum plastycznego – ale także do poznania Lubelszczyzny, która była dla mnie nowa.

I tak się znalazłam na obozie, jak się okazało ZMS-owskim, Związku Młodzieży Socjalistycznej. Był to obóz młodzieży ze wszystkich liceów ogólnokształcących i innych średnich szkół, także była tam trójka młodzieży z Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Lublinie. Komendantem tego obozu był Robert Mondrakiewicz, a namówił mnie na to Zbigniew Gajewski, który był wówczas cenzorem. Państwo Gajewscy byli moimi znajomymi poznanymi przez moją dawną koleżankę jeszcze kielecką w Lublinie na jakichś imieninach. Mnie oczywiście przydzielono funkcję, o której była mowa, i tej pani mojej znajomej też, natomiast młodzież mogła się zapisać do dowolnej sekcji na obozie. Była sekcja polityczna, sekcja sportowa, sekcja organizatorów wolnego czasu i jeszcze jakieś tam inne. To był obóz stacjonarny w domkach kempingowych nad samym jeziorem. Większość młodzieży zapisała się naturalnie do sekcji organizatorów wolnego czasu. Były dwie instruktorki, pani Hania i ja, i na moje nieszczęście czy szczęście do mojej grupy zapisało się 50 osób. Mnie na ten obóz pozwolono jechać z moim małym synem, wówczas 5-letnim. Ja nie wiedziałam, że przepisy nie zezwalają mieć w grupie aż tyle osób. Już w liceum dowiedziałam się, że przepis pozwalał [na grupy] do 20 osób do jednego

wychowawcy czy instruktora, wtedy nie wiedziałam.

Ten obóz był bardzo sympatyczny, ale harówka niesamowita, bo ja musiałam te kilkadziesiąt osób dopilnować, a pani Hania mi w tym pomagała, ale specjalnie się nie przejmowała, ona nie była nauczycielem i nie była taka sumienna jak ja. Natomiast od strony młodzieży miałam bardzo dużo sympatii i robili wszystko, o co prosiłam, było granie na gitarze, śpiewanie, malowanie, wystawy, żadna polityka. Od czasu do czasu tylko z komendantem musiałam nocne patrole odbywać, ale też niedługo, ponieważ okazało się, że komendant spał w dzień, a w nocy biegał po okolicy i po prostu potrzebował towarzystwa do tych patroli, ale szybko się z tego wyłączyłam jako matka, mężatka i obciążona obowiązkami dziennymi instruktorka. Zresztą tę moją pracę doceniano.

Data i miejsce nagrania	2008-10-17, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"